



Szkoła „**SŁOWA BOŻEGO**” Poniedziałek : 5 października 2026

Lekcja **25**

Temat: **Miłość bliźniego**

Łk 10, 25-37 (Biblia Tysiąclecia)

A oto powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Go na próbę, zapytał: Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Jezus mu odpowiedział: Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz? On rzekł: Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego. Jezus rzekł do niego: Dobrześ odpowiedział. To czyn, a będziesz żył. Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: A kto jest moim bliźnim?

Jezus nawiązując do tego, rzekł: Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; **zobaczył go i minął**. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał. Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców? On odpowiedział: Ten, który mu okazał miłosierdzie. Jezus mu rzekł: **Idź, i ty czyn podobnie!**

Medytacja z miesięcznika: „Słowo wśród nas”

W przypowieści Jezusa kapłan i lewita mijają obrabowanego, pobitego i zostawionego na pewną śmierć człowieka leżącego przy drodze.

Nie wiemy dokładnie, dlaczego się przy nim nie zatrzymali – może spieszyli się na służbę do świątyni i bali się rytualnej nieczystości, którą według żydowskich zwyczajów powodował kontakt z krwią, albo nie chcieli się spóźnić? Może obawiali się, że jeśli się zatrzymają, to sami mogą zostać obrabowani i pobici? Może nie chcieli mieć kłopotów albo po prostu nie zwrócili na niego uwagi? Jedynie Samarytanin poświęcił swój czas i pieniądze, aby ocalić tego człowieka.

Każdemu z nas może dziś zdarzyć się, że ominiemy kogoś potrzebującego. Nie musi to być człowiek dosłownie leżący na poboczu drogi – częściej jest to kolega z pracy borykający się z samotnością lub nawet ktoś, z kim mieszkamy pod jednym dachem, na przykład zdenerwowany i zmartwiony nastolatek.

➤ **W jaki sposób powinniśmy odnosić się do tych naszych bliźnich, których Jezus poleca nam kochać (Łk 10,27)?**

Może na początek dosiąść się do stolika kolegi w stołówce i postarać się go lepiej poznać? A może znaleźć czas na rozmowę ze sprawiającym kłopoty dzieckiem, by dowiedzieć się, jak naprawdę się czuje i na czym polega jego problem?

Przypowieść Jezusa miała uświadomić słuchaczom, czym według Boga jest miłość bliźniego, do której On sam nas zaprasza.

- ❖ Miłość ta często wymaga od nas osobistego zaangażowania i poświęcenia.
- ❖ Wymaga, abyśmy byli przystępni dla innych, rezygnowali z własnej wygody, byli gotowi oddać swój czas i zasoby materialne.

Być może wydaje nam się, że nie mamy żadnych nadwyżek czasu, sił, możliwości, którymi moglibyśmy się podzielić. Pomyślmy jednak – Jezus także mógł minąć nas „leżących przy drodze”, pozostać w niebie, uniknąć cierpień ludzkiej egzystencji i znośnienia krzyża. Tak jednak nie zrobił.

Przyjął cierpienie, aby pojednać nas z Ojcem. W każdym z nas widział umiłowane dziecko Ojca, warte tego, aby za nie cierpieć i umrzeć. Zdobywając się na poświęcenie dla drugiej osoby, naśladujemy miłość Jezusa. Staramy się patrzeć na naszych bliźnich tak, jak On patrzy, i coraz bardziej widzimy w nich umiłowane dzieci Boga.

✚ **Dziś Jezus zaprasza każdego z nas: „Idź, i ty czyn podobnie!”**
(Łk 10,37).

„Jezu, pokaż mi dziś, jak mam okazywać miłość swoim bliźnim.”

Ga 1,6-12 Ps 111,1-2.7-10

Nadziwić się nie mogę, że od Tego, który was łaską Chrystusa powołał, tak szybko chcecie przejść do innej Ewangelii. **Innej jednak Ewangelii nie ma:** są tylko jacyś ludzie, którzy sieją wśród was zamęt i którzy chcieliby przekreślić Ewangelię Chrystusową. Ale gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy - niech będzie przeklęty! Już to przedtem powiedzieliśmy, a teraz jeszcze mówię: Gdyby wam kto głosił Ewangelię różną od tej, którą /od nas/ otrzymaliście - niech będzie przeklęty! A zatem teraz: czy zabiegam o względy ludzi, czy raczej Boga? Czy ludziom staram się przypodobać? Gdybym jeszcze teraz ludziom chciał się przypodobać, nie byłbym sługą Chrystusa. Oświadczam więc wam, bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelią nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus.



Szkoła „SŁOWA BOŻEGO”

Wtorek :
6 października 2026

Lekcja **26**

Temat: **Bardzo potrzebujemy duchowego pokarmu**

Łk 10,38-42 (Biblia Tysiąclecia)

W dalszej ich podróży przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła. A Pan jej odpowiedział: Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba <mało albo> tylko jednego. **Maria obrała najlepszą część**, której nie będzie pozbawiona.

Medytacja z miesięcznika: „Słowo wśród nas”

Każdy, kto przyjmował gości u siebie w domu, zna to uczucie, kiedy jest jeszcze mnóstwo do zrobienia i z niczym nie można nadążyć.

Wyobraź sobie, że w takiej sytuacji ktoś mówi ci: Zostaw to wszystko. Po prostu usiądź z gośćmi i pozwól im wypowiedzieć to, co leży im na sercu. O jedzeniu pomyślisz później.

Czy nie byłbyś co najmniej zdziwiony taką radą? Prawdopodobnie tak właśnie poczuła się Marta, gdy Jezus pochwalił jej siostrę, Marię, za to, że dołączyła do słuchających Go uczniów, zamiast pomagać przy podawaniu posiłku.

A jednak ta krótka wymiana zdań zakończyła się zdecydowanym stwierdzeniem Jezusa: „**Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona**” (Łk 10,42).

Jezus chciał, aby Marta i Maria słuchały Go wraz z pozostałymi uczniami. Chociaż obowiązki gospodyni były ważne, jeszcze ważniejsze było to, aby te kobiety otrzymały pokarm słowa Bożego i wsparcie szerszej wspólnoty – tak, jak potrzebujemy tego i my.

Inny przykład tego, jak **bardzo potrzebujemy duchowego pokarmu**, znajdujemy w dzisiejszym drugim czytaniu. **Ga 1,13-24**

Słyszeliście przecież o moim postępowaniu ongiś, gdy jeszcze wyznawałem judaizm, jak z niezwykłą gorliwością zwalczałem Kościół Boży i usiłowałem go zniszczyć, jak w żarliwości o judaizm przewyższałem wielu moich rówieśników z mego narodu, jak byłem szczególnie wielkim zapaleńcem w zachowywaniu tradycji moich przodków. Gdy jednak spodobało się Temu, który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej i powołał łaską swoją, aby objawić Syna swego we mnie, bym Ewangelię o Nim głosił poganom, natychmiast, nie radząc się ciała i krwi ani nie udając się do Jerozolimy, do tych, którzy apostołami stali się pierwsi niż ja, skierowałem się do Arabii, a później znowu wróciłem do Damaszku. Następnie, trzy lata później, udałem się do Jerozolimy dla zapoznania się z Kefasem, zatrzymując się u niego /tylko/ piętnaście dni. Spośród zaś innych, którzy należą do grona Apostołów, widziałem jedynie Jakuba, brata Pańskiego. A Bóg jest mi świadkiem, że w tym, co tu do was piszę, nie kłamię. Potem udałem się do krain Syrii i Cylicji. Kościołom zaś chrześcijańskim w Judei pozostawałem osobiście nie znany. Docierała do nich jedynie wieść: ten, co dawniej nas prześladował, teraz jako Dobrą Nowinę głosi wiarę, którą ongiś usiłował wytępić. I wielbili Boga z mego powodu.

Apostoł Paweł opowiada, że po swoim nawróceniu na drodze do Damaszku, spędził trzy lata w Arabii, żyjąc we wspólnocie tamtejszych wierzących i głosząc słowo Boże poganom. Nie mierzyl się z nowym życiem sam ani nie ograniczał się jedynie do głoszenia słowa i służenia Panu. Starał się o łączność z miejscowym Kościołem, zabiegając o jego pomoc w zrozumieniu i praktykowaniu nowego życia, którego doświadczał.

Życie chrześcijańskie łączy w sobie aktywność oraz otwarcie na Bożą łaskę.

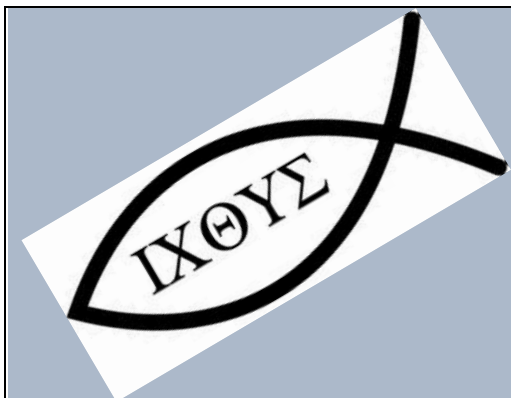
Im więcej wsparcia przyjmiemy od Pana oraz od naszych braci i siostr w Chrystusie, tym bardziej radosna i owocna stanie się nasza służba.

Staraj się więc codziennie znajdować czas na to, by zasiadać u stóp Jezusa i prosić Go, by mówił do twego serca. Ale nie zapominaj też o podtrzymywaniu kontaktów z braćmi i siostrami w Chrystusie. I nie myśl, że to ty masz mówić przez cały czas.

Słuchaj Pana, traktuj z szacunkiem braci i siostry w wierze.

Uwierz, że czas, który z nimi spędzasz, nie jest stracony, ale jest odbłaskiem wieczności!

„Jezu, pomóż mi dziś słuchać i przyjmować Twoje słowo.”



Szkoła „SŁOWA BOŻEGO”

Środa :
7 października 2026

Lekcja **27**

Temat: **Jaki jest Bóg Ojciec**

Łk 11,1-4 (Biblia Tysiąclecia)

Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: Panie, naucz nas się modlić, jak i Jan nauczył swoich uczniów. A On rzekł do nich: **Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze, niech się święci Twoje imię**; niech przyjdzie Twoje królestwo! Naszego chleba powszedniego dawaj nam na każdy dzień i przebacz nam nasze grzechy, bo i my przebaczymy każdemu, kto nam zawinił; i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie.

Medytacja z miesięcznika: „Słowo wśród nas”

Czy zastanawiałeś się może kiedyś w trakcie modlitwy,

jaki jest Bóg Ojciec?

Może wyobrażasz Go sobie jako Starca z białą brodą zasiadającego na ogromnym tronie. A może gdzieś w głębi wydaje ci się Istotą tak odległą i niepojętą, że nie można nawiązać z Nią kontaktu. Niektórym Bóg kojarzy się z ich własnymi ojcami, którzy nie stanęli na wysokości zadania. Jeszcze inni widzą w Nim raczej surowego Sędziego niż kochającego Ojca.

Z różnych powodów modlitwa do Ojca może wydawać się trudna. Podobne trudności mogli mieć także niektórzy z pierwszych uczniów Jezusa, których uczył modlić się słowami: „**Ojcze, niech się święci Twoje imię**”.

Żydzi odnosili się do Boga z takim szacunkiem, że nie ośmielali się nawet wypowiedzieć Jego imienia. Jak można zwracać się do trzykroć świętego Boga słowem: „**Ojcze**”? Jezus pokazał im jednak inne oblicze Boga – Boga pokoju, radości i współczucia.

Widząc bliską relację Jezusa z Ojcem, uczniowie zaczęli zdawać sobie sprawę, że to nowa droga do spotkania z Bogiem. A przez swoje cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie Jezus umożliwił im – i nam – nowe życie w bliskości Boga.

Jezus przyszedł objawić nam Ojca, abyśmy wszyscy mogli Go poznać i doświadczyć Jego miłości. „**Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca**” (J 14,9) – powiedział swoim Apostołom.

Na modlitwie zwracał się do Ojca w sposób bardzo bezpośredni i tego samego uczył swoich uczniów.

Poprzez dar Modlitwy Pańskiej Jezus zapewnia nas, że **możemy zwracać się do Boga jako Jego dzieci zwyczajnymi słowami, których nas nauczył.**

Podarował nam proste, poufale słowa oraz obietnicę, że nasz Ojciec je usłyszy. Nie musimy wykazywać się elokwencją ani posiadać wielkiej wiedzy teologicznej. Wystarczy, że do Niego przyjdziemy. Spróbuj dziś na modlitwie wpatrzeć się w twarz Jezusa. Możesz posłużyć się ikoną, obrazem lub po prostu własną wyobraźnią. Spójrz Mu w oczy, gdy wskazuje ci „**Ojca mego i Ojca waszego**” (J 20,17).

 **Jezus jest „obrazem Boga niewidzialnego”** (Kol 1,15).

Pójdź do Niego, a spotkasz swego niebieskiego Ojca.

„Ojcze, pomóż mi zobaczyć Cię takim, jakim jesteś.”

Ga 2,1-2.7-14 Ps 117,1-2

Potem, po czternastu latach, udałem się ponownie do Jerozolimy wraz z Barnabą, zabierając z sobą także Tytusa. Udałem się zaś w tę stronę na skutek otrzymanego objawienia. I przedstawiłem im Ewangelię, którą głoszę wśród pogan, osobno zaś tym, którzy cieszą się powagą, /by stwierdzili/, czy nie biegłem lub nie biegłem na próżno.

Wręcz przeciwnie, stwierdziwszy, że mnie zostało powierzone głoszenie Ewangelii wśród nieobrzezanych, podobnie jak Piotrowi wśród obrzezanych - Ten bowiem, który współdziałał z Piotrem w apostołowaniu obrzezanych, współdziałał i ze mną wśród pogan- i uznawszy daną mi łaskę, Jakub, Kefas i Jan, uważani za filary, podali mnie i Barnabie prawicę na znak wspólnoty, byśmy szli do pogan, oni zaś do obrzezanych, byleśmy pamiętali o ubogich, co też gorliwie starałem się czynić. Gdy następnie Kefas przybył do Antiochii, otwarcie mu się sprzeciwiłem, bo na to zasłużył. Zanim jeszcze nadeszli niektórzy z otoczenia Jakuba, brał udział w posiłkach z tymi, którzy pochodzili z pogaństwa. Kiedy jednak oni się zjawili, począł się usuwać i trzymać się z dala, bojąc się tych, którzy pochodzili z obrzezania. To jego nieszczerze postępowanie podjęli też inni pochodzenia żydowskiego, tak że wciągnięto w to udawanie nawet Barnabę. Gdy więc spostrzegłem, że nie idą słuszną drogą, zgodną z prawdą Ewangelii, powiedziałem Kefasowi wobec wszystkich: Jeżeli ty, choć jesteś Żydem, żyjesz według obyczajów przyjętych wśród pogan, a nie wśród Żydów, jak możesz zmuszać pogan do przyjmowania zwyczajów żydowskich?



Szkoła „SŁOWA BOŻEGO”

Czwartek :
8 października 2026

Lekcja **28**

Temat: **Zdaj się na Boga w swoich trudnościach**

Łk 11,5-13 (Biblia Tysiąclecia)

Dalej mówił do nich: Ktoś z was, mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i powie mu: Przyjacielu, użycz mi trzy chleby, bo mój przyjaciel przyszedł do mnie z drogi, a nie mam, co mu podać. Lecz tamten odpowie z wewnątrz: Nie naprzykrzaj mi się! Drzwi są już zamknięte i moje dzieci leżą ze mną w łóżku. Nie mogę wstać i dać tobie. Mówię wam: Chociażby nie wstał i nie dał z tego powodu, że jest jego przyjacielem, to z powodu natręctwa wstanie i da mu, ile potrzebuje.

Ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą. Jeżeli którego z was, ojców, syn poprosi o chleb, czy poda mu kamień? Albo o rybę, czy zamiast ryby poda mu węża? Lub też gdy prosi o jajko, czy poda mu skorpiona? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, **o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą.**

Medytacja z miesięcznika: „Słowo wśród nas”

Poradzę sobie z tym problemem, choćby nie wiem co! Jak często wypowiadamy takie słowa?

Poważne kłopoty, z którymi się zmagamy, widzimy często jako bitwy, które musimy stoczyć. Używamy nawet militarnej terminologii – słów takich jak: „pokonać”, „pobić”, czy „odnieść zwycięstwo”. Szczycimy się, że jesteśmy wytrwali jak prawdziwi wojownicy.

Jednak takie nastawienie może nas mocno rozczarować, gdy sprawy nie ułożą się po naszej myśli, a przegrana może zrodzić w nas pretensje do samych siebie choćby o to, że włożyliśmy za mało wysiłku, zastosowaliśmy nieodpowiednią strategię lub coś zrobiliśmy nie tak. Czujemy się nie tylko przegrani, ale także odpowiedzialni za poniesioną klęskę – nawet jeśli sytuacja była absolutnie poza naszą kontrolą.

A gdybyśmy tak zamiast walczyć zdecydowali się poddać?

Nie w sensie rezygnacji i biernego poddania się trudnym okolicznościom, ale **w akcie zdania się na Boga**. Wymaga to innej, mniej skupionej na sobie postawy – konsekwentnego kontrolowania swoich niespokojnych myśli, pohamowania niepotrzebnej krzątaniny oraz stałej ufności w Bożą pomoc i prowadzenie.

W dzisiejszej Ewangelii Jezus zachęca nas do wytrwałego zdawania się na Boga – do proszenia, szukania i pukania do drzwi naszego Ojca z wiarą, że On nas usłyszysz i odpowie.

Jezus

- ❖ prosi, byśmy zamiast stawać do walki o własnych siłach, chcieli cierpliwie czekać na Jego odpowiedź.
- ❖ Prosi, abyśmy powierzyli Mu wszystkie nasze niepokoje, a także wszelkie tendencje do zadufania w sobie, które powstrzymują nas przed zaufaniem Jemu i przestrzeganiem Jego przykazań.

Jak w praktyce wygląda to zdanie się na Boga?

Otóż jest ono zaskakująco aktywne. Wymaga od nas czuwania nad swoimi myślami – a zwłaszcza lękami – i oddawania ich Panu. Wymaga stawania przed Nim z pytaniem o to, co możemy zrobić my sami, a co należy pozostawić Jemu. Wymaga ufego powierzania Mu co wieczór naszych trosk w przekonaniu, że On będzie czuwał nad wszystkim, kiedy zaśniemy.

Zdanie się na Boga nie zawsze jest łatwe. Trudno jest wyzbyć się iluzji, że to my mamy nad wszystkim kontrolę. Ale Bóg jest naszym Ojcem. On nas kocha i nigdy nas nie opuści.

„Panie, pomóż mi poddać Tobie moją niezależność i wytrwale Ci ufać.”

Ga 3,1-5 (Ps) Łk 1,69-75

O, nierozumni Galaci! Któż was urzekł, was, przed których oczami nakreślono obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego? Tego jednego chciałbym się od was dowiedzieć, czy Ducha otrzymaliście na skutek wypełnienia Prawa za pomocą uczynków, czy też stąd, że daliście posłuch wierze? Czyż jesteście aż tak nierozumni, że

zaczawszy duchem, chcecie teraz kończyć ciałem?

Czyż tak wielkich rzeczy doznaliście na próżno? A byłoby to rzeczywiście na próżno. Czy Ten, który udziela wam Ducha i działa cuda wśród was, /czyni to/ dlatego, że wypełniacie Prawo za pomocą uczynków, czy też dlatego, że dajecie posłuch wierze?



Szkoła „SŁOWA BOŻEGO”

Piątek :
9 października 2026

Lekcja **29**

Temat: **Bezwarunkowa miłość Boga**

Ga 3,7-14 (Biblia Tysiąclecia)

Zrozumieście zatem, że **ci, którzy polegają na wierze, ci są synami Abrahama**. I stąd Pismo widząc, że w przyszłości Bóg na podstawie wiary będzie dawał poganom usprawiedliwienie, już Abrahamowi oznajmiło tę radosną nowinę: W tobie będą błogosławione wszystkie narody. I dlatego tylko ci, którzy polegają na wierze, mają uczestnictwo w błogosławieństwie wraz z Abrahamem, który dał posłuch wierze. Natomiast na tych wszystkich, którzy polegają na uczynkach Prawa, ciąży przekleństwo. Napisane jest bowiem: Przeklęty każdy, kto nie wypełnia wytrwale wszystkiego, co nakazuje wykonać Księga Prawa. A że w Prawie nikt nie osiąga usprawiedliwienia przed Bogiem, wynika stąd, że sprawiedliwy z wiary żyć będzie. Prawo nie opiera się na wierze, lecz /mówi/: Kto wypełnia przepisy, dzięki nim żyć będzie. Z tego przekleństwa Prawa Chrystus nas wykupił - stawszy się za nas przekleństwem, bo napisane jest: Przeklęty każdy, którego powieszono na drzewie - aby błogosławieństwo Abrahama stało się w Chrystusie Jezusie udziałem pogan i abyśmy przez wiarę otrzymali obiecanego Ducha.

Medytacja z miesięcznika: „Słowo wśród nas”

W idealnej rodzinie dzieci są absolutnie pewne miłości swoich rodziców. Tylko oczywiście wiemy, że poza Świętą Rodziną idealne rodziny nie istnieją. Jest natomiast wiele takich, które znacznie odbiegają od ideału.

Agresywni rodzice, rozbite małżeństwa, pełne przemocy otoczenie – to wszystko sprawia, że dzieci patrzą z podejrzliwością na tych, którzy szczerze próbują je kochać. Gdy raz zostaną zranione, zaczynają mieć się na baczności: Słyszę, jak mówisz, że mnie kochasz, ale czy mogę być tego pewien? Niektóre z nich dochodzą do wniosku, że miłości nigdy nie dostaje się za darmo, że muszą coś zrobić, aby sobie na nią zasłużyć.

Wydaje się, że w podobny sposób myśleli chrześcijanie z Galacji.

Św. Paweł głosił im Dobrą Nowinę o zbawieniu i bezwarunkowej miłości Boga, a ich życie zostało radykalnie przemienione przez Ducha Świętego. Jednak pomimo to zaczęli wierzyć, że kryterium przynależności do Chrystusa stanowi ryt obrzezania. To bardzo zaniepokoiło Pawła.

Ci, którzy za darmo otrzymali dar zbawienia i nowe życie w Duchu Świętym, uznali teraz, że warunkiem przyjęcia Bożej miłości jest poddanie się obrzezaniu, brak zaś dopełnienia tego żydowskiego rytuału uniemożliwia przyjęcie Bożej łaski.

Chociaż dziś nie uważamy, że obrzezanie czyni nas dziećmi Bożymi, to jednak żyjący w nas wciąż sceptycyzm wobec darmowej miłości Boga może wyrażać się na różne inne sposoby.

Ulegamy pokusie myślenia, że Boża miłość i łaska obwarowane są rozmaitymi warunkami: Bóg nie może kochać kogoś tak beznadziejnego. Może będzie mnie kochał, jeśli się poprawię. Bóg na pewno jest ze mnie niezadowolony i nie odpowie na moją modlitwę. Te rzekome Boże warunki odsłaniają naszą niewiarę w to, że

Bóg rzeczywiście darzy nas bezwarunkową miłością.

Paweł pragnął, by Galaci zaakceptowali tę bezwarunkową miłość Boga. Chciał, aby zrozumieli, że nie jest ona uzależniona od obrzezania, doskonałości moralnej czy jakichkolwiek innych warunków.

Bóg po prostu nas kocha i oczekuje, abyśmy na Jego miłość odpowiedzieli wiarą. Wyobraźmy sobie to poczucie ulgi i wolności, które ogarnęłoby nas wszystkich, gdybyśmy dali się przekonać, że nie musimy zjednywać sobie Boga. Nie musimy zarabiać na Jego miłość. On umiłował nas, zanim jeszcze się narodziliśmy! Z miłości Bóg zbawił cię i uczynił swoim synem lub córką. I nie ma w tym żadnego haczyka.

„Panie, dziękuję Ci za Twoją bezwarunkową miłość do mnie!”

Ps 111,1-6 **Łk 11,15-26**

Lecz niektórzy z nich rzekli: Przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzucasz złe duchy. Inni zaś, chcąc Go wystawić na próbę, domagali się od Niego znaku z nieba. On jednak, znając ich myśli, rzekł do nich: Każde królestwo wewnętrznie skłócone pustoszeje i dom na dom się wali. Jeśli więc i szatan z sobą jest skłócony, jakże się ostoja jego królestwo? Mówicie bowiem, że Ja przez Belzebuba wyrzucam złe duchy. Lecz jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam złe duchy, to przez kogo je wyrzucają wasi synowie? Dlatego oni będą waszymi sędziami. A jeśli Ja palcem Bożym wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło już do was królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże swego dworu, bezpieczne jest jego mienie. Lecz gdy mocniejszy od niego nadejdzie i pokona go, zabierze całą broń jego, na której polegał, i łupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; a kto nie zbiera ze Mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając spoczynku. A gdy go nie znajduje, mówi: Wrócę do swego domu, skąd wyszedłem. Przychodzi i zastaje go wymiecionym i przyozdobionym. Wtedy idzie i bierze siedem innych duchów złośliwszych niż on sam; wchodzi i mieszkają tam. I stan późniejszy owego człowieka staje się gorszy niż poprzedni.



Szkoła „SŁOWA BOŻEGO”

Sobota :
10 października 2026

Łk 11,27-28 (Biblia Tysiąclecia)

Gdy On to mówił, jakaś kobieta z tłumu głośno zawołała do Niego: Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssaleś. Lecz On rzekł: Owszem, ale przecież **błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je.**

Medytacja z miesięcznika: „Słowo wśród nas”

Być może kobieta z tłumu, która głośno odezwała się do Jezusa, myślała o swoich własnych dzieciach. Jak bardzo byłaby dumna, gdyby któryś z jej synów stał się uznanym nauczycielem i charyzmatycznym mówcą!

A może po prostu tak wielkie wrażenie zrobiła na niej nauka głoszona przez Jezusa, tak bardzo odczuła Jego moc, że musiała dać temu wyraz. Stojąc tak w ciżbie wśród słuchających Go, dała się ponieść emocjom i zawołała:

„Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssaleś” (Łk 11,27).

To spotkanie z Jezusem przypomina nam o Jego Matce. O tym, jak słuchała słowa zwiastowanego Jej przez anioła i przyjęła je. Jak obdarzona godnością Matki Boga nigdy nie szukała uznania ani wyjątkowego traktowania. Z pewnością Maryja była dumna z Jezusa, jednak duma macierzyńska nigdy nie przesłoniła Jej tego, co Bóg mówił i czynił przez Jej Syna – nawet gdy był On prześladowany i krytykowany.

Dlatego nazywamy Ją błogosławioną!

Błogosławiony jest każdy, kto jak Maryja nie zatrzymuje się na ludzkich sukcesach i klęskach, lecz widzi działanie królestwa Bożego. Łatwo jest trwać przy Jezusie, gdy tłumy wiwatują na Jego cześć i widać, że Bóg jest z Nim.

Analogicznie, gdy wszystko w życiu układa nam się pomyślnie, bez problemu uznajemy, że Bóg nam błogosławi. Kiedy jednak przychodzi nieszczęście czy zawód, często myślimy, że nas porzucił.

Jednak życie Jezusa, podobnie jak Jego dzisiejsze słowa, przekonuje nas, że Bóg działa także wtedy, gdy wydaje się, że nas opuścił. Niezależnie od tego, co dzieje się w twoim życiu, zawsze możesz słuchać Jego słowa i przyjmować je.

Staraj się wciąż wpatrywać w twego Ojca niebieskiego. Próbuj patrzeć na swoje życie Jego oczami.

Ucz się od Maryi, że bycie błogosławionym nie zawsze oznacza układanie się wszystkiego po twojej myśli.

Nawet jeśli dzisiejszy dzień okaże się fatalny, pamiętaj, że Bóg ma dla ciebie słowo pełne łaski i zbawczy plan.

**„Przyjdź, Duchu Święty, i otwórz mi oczy!
Pomóż mi dziś widzieć Jezusa w każdej sytuacji.”**

Ga 3,22-29 Ps 105,2-7

Lecz Pismo poddało wszystko pod /władzę/ grzechu, aby obietnica dostała się na drodze wiary w Jezusa Chrystusa tym, którzy wierzą. Do czasu przyjścia wiary byliśmy poddani pod straż Prawa i trzymaliśmy w zamknięciu aż do objawienia się wiary. Tym sposobem Prawo stało się dla nas wychowawcą, /który miał prowadzić/ ku Chrystusowi, abyśmy z wiary uzyskali usprawiedliwienie. Gdy jednak wiara nadeszła, już nie jesteśmy poddani wychowawcy. Wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi - w Chrystusie Jezusie. Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety,

wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie.

Jeżeli zaś należycie do Chrystusa, to jesteście też potomstwem Abrahama i zgodnie z obietnicą - dziedzicami.



Szkoła „SŁOWA BOŻEGO” Niedziela 11 października 2026

Mt 22,1-14 (Biblia Tysiąclecia)

A Jezus znówu w przypowieściach mówił do nich: Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi. Posłał więc swoje sługi, żeby zaproszonych zwołali na ucztę, lecz ci nie chcieli przyjść. Posłał jeszcze raz inne sługi z poleceniem: Powiedzcie zaproszonym: Oto przygotowałem moją ucztę: woły i tuczne zwierzęta pobite i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę! Lecz oni zlekceważyli to i poszli: jeden na swoje pole, drugi do swego kupiectwa, a inni pochwycili jego sługi i znieważywszy [ich], pozabijali. Na to król uniósł się gniewem. Posłał swe wojska i kazał wytracić owych zabójców, a miasto ich spalić. Wtedy rzekł swoim sługom: Uczta wprawdzie jest gotowa, lecz zaproszeni nie byli jej godni. Idźcie więc na rozstajne drogi i zaproszcie na ucztę wszystkich, których spotkacie. Słudzy ci wyszli na drogi i sprowadzili wszystkich, których napotkali: złych i dobrych. I sala zapełniła się biesiadnikami. Wszedł król, żeby się przypatrzeć biesiadnikom, i zauważył tam człowieka, nie ubranego w strój weselny. Rzekł do niego: Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając stroju weselnego? Lecz on oniemiał. Wtedy król rzekł sługom: Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzucicie go na zewnątrz, w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Bo **wielu jest powołanych, lecz mało wybranych.**

Medytacja z miesięcznika: „Słowo wśród nas”

Czy to zdanie nie przyprawia cię o dreszcz?

- ❖ Może myślisz sobie: No cóż, pozostaje mieć nadzieję, że jednak zostałem wybrany do nieba.
- ❖ A może zastanawiasz się, czy jest to sprawiedliwe: Skoro Bóg już kogoś powołuje, to dlaczego miałby go nie wybrać?

Dzisiejsza przypowieść daje odpowiedzi na niektóre z tych pytań. Słyszemy w niej o królu, który zaprosił na ucztę weselną swego syna wielu gości. Część z nich jednak zignorowała królewskie zaproszenie, inni wystąpili przeciw wysłannikom króla znieważając ich, a nawet pozbawiając życia.

„**Uczta weselna wprawdzie jest gotowa, ale zaproszeni nie byli jej godni**” (Mt 22,8) – oświadcza król i wydaje polecenie sługom, aby poszli i zapraszali wszystkich, których napotkają, aby nikt nie został pominięty.

Przyjrzyjmy się, kim byli zaproszeni przez króla goście – czyli do kogo posłany został Jezus, odwieczne Słowo Boga. Najpierw do Żydów, a gdy ci odrzucili zaproszenie, kolejne zostało wystosowane do pogan (por. Dz 13,46).

➤ **Czy Bóg nie znał zamiarów tych, do których posyłał swego Syna?**

Z pewnością wiedział, kim są, ale nie było to dla niego ważne. Ich grzeszność nie zdyskwalifikowała ich w Jego oczach. Gdyby bowiem przyjęli zaproszenie i przybyli na ucztę, weszliby na drogę nawrócenia i nowego życia.

To samo odnosi się również do drugiej grupy, złożonej ze „**złych i dobrych**” (Mt 22,10). Boże zaproszenie nie było uzależnione od tego, co ktoś zrobił lub czego nie zrobił w przeszłości.

To samo odnosi się do ciebie.

To, czy jesteś godny, aby uczestniczyć w Bożej uczcie, nie zależy od tego, czy zawsze postępowałeś słusznie. Stajesz się godny przyjmując zaproszenie. Każdy kolejny krok w kierunku sali, gdzie odbywa się niebiańska uczta, czyni cię coraz bardziej godnym. Jest jak kolejna nić wpleciona w szatę weselną, którą noszą wszyscy święci w niebie.

Bóg zaprasza wszystkich na ucztę. Jego światło pada na złych i dobrych, na „**sprawiedliwych i niesprawiedliwych**” (Mt 5,45). On teraz i zawsze wzywa nas, przynagla, wręcz błaga, abyśmy do Niego przyszli. Każdy z nas jest zaproszony.

Obyśmy wszyscy przyjęli to zaproszenie, a przez to zostali zaliczeni do grona „**wybranych**” (Mt 22,14).

„Dziękuję Ci, **Jezu, że zapraszasz mnie na ucztę. Pomóż mi dziś wybierać Ciebie i Twoje drogi.”**

Iz 25,6-10a Ps 23,1-6 **Flp 4,12-14.19-20**

Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. W każdym razie dobrze uczyniliście, biorąc udział w moim ucisku. Wy, Filipianie, wiecie przecież, że na początku [głoszenia] Ewangelii, gdy opuściłem Macedonię, żaden z Kościołów poza wami jednym nie prowadził ze mną otwartego rachunku przychodu i rozchodu, bo do Tesaloniki nawet raz i drugi przysłaliście na moje potrzeby. Mówię zaś to bynajmniej nie dlatego, że pragnę daru, lecz pragnę owocu, który wzrasta na wasze dobro. Stwierdzam, że wszystko mam, i to w obfitości: jestem w całej pełni zaopatrzony, otrzymawszy przez Epafrodytę od was wdzięczną woń, ofiarę przyjemną, miłą Bogu. A Bóg mój według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę. Bogu zaś i Ojcu naszemu chwała na wieki wieków! Amen.